

Reaktywacja pomysłu totalnego monitoringu w Krakowie

5 marca 2020

W ubiegłym roku w mieście miał ruszyć projekt, którego celem było doprowadzenie do instalacji 100 tys. kamer monitorujących każdy centymetr kwadratowy przestrzeni publicznej w Krakowie. Niestety – pomysł, który udało się Fundacji Panoptikon zablokować w ubiegłym roku, powraca. Dlatego ponownie trzeba interweniować w urzędzie miasta.



W lutym 2019 r. aktywnie protestowano przeciwko propozycji „totalnego monitoringu w Krakowie”. 100 tys. kamer, o których marzył jeden z krakowskich radnych, było czarnym snem. Na szczęście – dzięki aktywistom, zaangażowaniu Rzecznika Praw Obywatelskich, a ostatecznie: miażdżącej opinii radców prawnych krakowskiego urzędu – projekt nie został zrealizowany.

Dlatego teraz dziwi, że pomysł totalnego monitoringu odżył. Wiele wskazuje na to, że trup faktycznie wyszedł z szafy: w tegorocznym budżecie zarezerwowano na ten cel 1 mln zł (w ubiegłym roku – 3 mln). Również nieoficjalne informacje potwierdzają, że w ramach politycznych układanek wokół budżetu

musiały znaleźć się pieniądze na pomysły radnego, zwolennika totalnego monitoringu.

Przypomnijmy, że totalny monitoring nie wyeliminuje przestępczości, to poważna ingerencja w prywatność i marnotrawstwo publicznych pieniędzy.

Nie ma żadnych badań ani danych, które pozwalałyby wierzyć, że monitoring zmniejsza przestępczość. Nie każdy przestępca jest racjonalny. Monitoring nie powstrzyma osoby działającej np. pod wpływem alkoholu czy wzburzenia.

Nikt nie zagwarantuje, że ogrom gromadzonych danych nie zostanie wykorzystany niezgodnie z przeznaczeniem. Co więcej, taki system nie spełnia wymogów RODO, a to oznacza, że może zostać uznany za nielegalny i grube miliony zostaną wyrzucone w błoto.

Zgodnie z ubiegłorocznymi deklaracjami wdrożenie systemu w całym Krakowie miało kosztować 100 mln zł. To zawrotna kwota, a i tak poważnie niedoszacowana. Nie uwzględnia też kosztów obsługi i utrzymania. Skąd wziąć na to wszystko pieniądze? Ciąć wydatki na oświatę, bezpieczeństwo na drogach czy walkę ze smogiem?

Jest jeszcze dodatkowy argument podniesiony przez czytelnika Fundacji Panoptikon, który alarmuje o powrocie do pomysłu. Napisał, że nie chce żyć w mieście, gdzie bez powodu każdy jego krok jest obserwowany. Nie chce, by jego dane osobowe były przedmiotem politycznych targów i stanowiły walutę, jaką płaci się radnemu za jego poparcie.

Powody, dla których totalny monitoring nie został zrealizowany w ubiegłym roku, pozostają aktualne. Prawo się nie zmieniło. Dlatego mamy nadzieję, że – bez względu na polityczne układanki – decyzja dotycząca nierealizowania mrzonki o totalnym monitoringu również nie ulegnie zmianie.

Autorstwo: Wojciech Klicki

Zdjęcie: [PhotoMIX-Company](#) (CC0)

Źródło: [Panoptikon.org](#)